Opłacone ryczałtowo.
Nr. 1. Kraków-Lwów, dnia 6 stycznia 1929 r. Cena numeru 25 groszy. Rok XVII.

Prenumerata roczna wynosi:
w Polsce . . . . . . 10 złotych
za granicą . . . . . . 20 „
w Ameryce . . . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków, Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286. — Lwów, ul. Łozińskiego L. 6. — Tel. 2-44.

Nowy Rok bieży.

Składanie sobie wzajemnych życzeń „Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku“, stało się nie tylko zwyczajem tradycją uświęconym, często potrzebą serca, lecz niemal dogmatem, którego przyzwoitym ludziom nie wolno naruszyć. Między życzeniami świątecznemi i noworocznemi należy odróżnić tak formę jak i treść, bo gdy na inne święta życzy się zwykle pogodnej, przemijającej wesołości, to na Nowy Rok — trwałego — szczęścia.

To szczęście jednak na tym ziemskim padole płaczu bywa bardzo rzadkie i niepewne, a przedewszystkiem niesłychanie nieuchwytne.

Nie każdemu ono dopisuje, a bardzo często omija zdolności, rozum i pracę, a ima się lekkoducha, lub zwykłego niepoinia.

Nic dziwnego, że przysłowie, które mówi o takich, że „mają więcej szczęścia, niż rozumu“, pozostało u nas nadal aktualne.

Na tych „szczęśliwców“ patrzymy w Polsce wszyscy, patrzymy codziennie, jednak jeżeli nie z przerażeniem, to conajmniej z obawą. Nie dlatego, że im tego szczęścia zazdrościmy, że ich to szczęście szuka i natarczywie prześladuje, lecz dlatego, że oni za nim pędzą często nieprzytomni, szukają go wszędzie i za każdą cenę. Tych poławiaczy szczęścia można wskazać palcami, nie siląc się na wyliczenie, bo do tego nie wystarczyłaby skóra rasowego cielca.

Pierwszeństwo tu oczywiście przyznać należy zawodowi politycznemu, który najwięcej ma „wiecznych pielgrzymów“, „zapomnianych genjuszów“, „zatroskanych“ obywateli, myślących tylko o szczęściu Ojczyzny, a żyjących jedynie dla dobra ludu(!)

Dla tych wielkich i wzniosłych celów zmieniają oni poglądy i stronnictwa, jak wytworna dama rękawiczki, łamią uroczyste przysięgi, drą w strzępy deklaracje, zdradzają ohydnie jeszcze wczorajszych „ukochanych i jedynych przyjaciół“.

A potem, czy to dla zagłuszenia sumienia, czy przypodobania się nowym panom, plują na wszystko, do czego się dopiero modlili, kopią, co dopiero uwielbiali.

Historja ma uczyć wiele, a pozatem podobno często się powtarza.

Gdyby tak być miało, musielibyśmy z dużą i uzasadnioną obawą patrzeć w nieznany nam jeszcze Rok Nowy.

Czas bowiem, jaki przeżyliśmy w odrodzonej Polsce, przyniósł nam tyle przykrych zawodów i niespodzianek w każdej dziedzinie, a specjalnie w dziedzinie polityki ludowej, że pesymizm lub conajmniej ostrożność jest tu zupełnie uzasadnioną.

Nie mojem jest zadaniem bawić się tu w kaznodzieję, **lecz mogę stwierdzić, że może nigdzie w państwie o względnej kulturze nie było tyle ordynarnych skoków, tyle murzyńskiej gimnastyki, ile u nas w polityce.**

Każdą ucieczkę od partji i programu, każdą zmianę przekonań, każde odstępstwo „z ciężkiem sercem i po długiej walce z sobą stoczonej“ popełnione ubrać umiano w szaty niewinności niemal dziewiczej, choć na dnie pod tą zasłoną leżała widoczna blaga i osobisty często brzydki interes.

Przyczyna leży nie tylko w sobkostwie i tchórzostwie tak u nas powszechnych, lecz także w niechęci do pracy, wykorzystania pracy czyjej, braku poczucia odpowiedzialności, a często braku szczypty charakteru.

Materjału bardzo wiele pod tym względem dostarczą, nie tylko największa ze wszystkich na świecie brygada czwarta, lecz także rozłamy, dokonywane we wszystkich stronnictwach politycznych, a specjalnie ludowych.

Tu swoje dusze obnażyli owi stu procentowi zwolennicy ciałem i duszą oddani. aż do grobowej deski wierni różni faryzeusze, którzy po „ciężkiej nieprzespanej nocy i walce wewnętrznej“, rozgrzeszeni ze wszystkich skrupułów, przechodzili tam, gdzie były zapewnione mandaty, lub pełne koryto.

Postępowanie zaś swoje starali się ukryć we wiechciach blagi, powodzi oklepanych frazesów, szumnych manifestów, lub w podłych, kłamliwych napaściach nad tych, przed którymi dopiero bili uniżone pokłony.

Pisząc te słowa wcale nie myślę załatwiać porachunków z kimkolwiek, chcę jednak dojść do pewnej refleksji.

Społeczeństwo składa się z jednostek i nie może ono być ani lepsze ani gorsze od nich. Naród i Państwo często przechodzą ciężkie doświadczenia, które wytrzymać tylko może dobry charakter, silna wola i poczucie godności osobistej. **Nie wiem, ktoby dziś po tych różnych doświadczeniach mógł powiedzieć, że te zalety są u nas wszechwładnie panujące.** Odpowiedź dają wypadki.

Wy starsi pamiętacie pierwsze lata ruchu ludowego, pamiętacie granitowe postacie pierwszych jego pionierów, których nic nie złamało, nic nie zniechęciło, nic nie zmieniło, nikt ich nie kupił; — na ich uczciwość i przekonanie nie było ceny.

Tacy tylko mogą stanowić podstawę tak pracy państwowej, jak też i ludowej, nie zaś cyrkowcy, skaczący z jednego drutu na drugi.

Czas ucieka, wypadki idą, żeby znowu roku nie zmarnować, należy dobrze przyjrzeć się dalszej i bliższej przeszłości i teraźniejszości, trzeźwo ocenić pracę i ludzi, by z Nowym Rokiem i nadzieją na lepszą przyszłość nie stać się ofiarą dalszych niespodzianek.

Na Nowy bieżący Rok nie mogę więcej niczego życzyć Braciom Chłopom i innym moim Przyjaciołom, jak tego, by na ich szczęście złożyło się więcej jeszcze hartu, wytrwałości, więcej wiary w siebie, mniej polegania na kim, więcej apostołów idei, nigdy i niczem nie zrażonych, ani nie zachwianych, a wtenczas rok następny zawodu nam napewno nie przyniesie.

WITOS WINCENTY.

JANTEK Z BUGAJA.

1929.

Tysiąc dziewięćset, dwudziesty dziewiąty
Rok, w noc Sylwestra, z jej północnej chwili,
Rodzi się, rzuca w ciemnej doli kąty
Nadziei promyk, dla nas Bracia mili
Zwątpieni, smutni, że przeszły rok stary
Był nam tak marny i ciężki bez miary.

O, moi Bracia, ludu ty wieśniaczy,
Czemu nas bieda, tak marni i gnębi?
Wszak mamy ręce, zgrubiałe od pracy,
Przy której słońce nas pali, mróz ziębi,
W nas jest miljonowa, siła przemocarna,
Czemuż, ach czemuż, dola nasza marna?

Ja Wasz brat rodny, pieśniarz z Bożej łaski,
Przez lat trzydzieści mówię, śpiewam w piosnkach
Że nam zaświtną lepszej jutrzni blaski,
Jeżeli Bracia wszyscy w naszych wioskach
Będziem mieć jedność, zgodę, miłość, wiarę,
Staniemy pod swym Piastowym sztandarem.

Gubi nas Bracia, taka polityka,
Że niby chłopskich, sztandarowych szmatek...
Aże pięć czy sześć, niesiemy na tykach,
Żyjemy przez to niezgody rozbratem...
Zamiast pod sztandar nasz Piasta zielony
Złączyć się, stanąć, jako miljony.

A wtedy, wtedy. o Bracia. a wtedy,
Polska ludowa, koniec naszej biedy.
Spełnią się słowa poety, choć z miasta..
Że: Lud potęgą mocarną i basta!

W Ameryce wiedzą, w Polsce zapomnieli.

Dziennik Zjednoczenia, wychodzący w Ameryce, tak pisze o P. S. L. „Piaście“ i prezesie Witosie:

„Na wniosek Tetmajera, członka P. S. L., Koło polskie uchwaliło rezolucję, stawiającą otwarcie sprawę polską na gruncie międzynarodowym i żądającą utworzenia Państwa Polskiego z dostępem do morza.

Stronnictwo Witosa brało czynny udział w rozbrajaniu wojsk austrjackich i organizacji władz tymczasowych, a zwłaszcza Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Witos uniemożliwił tworzenie się rządów dzielnicowych przez usunięcie się wraz z profesorem Dubielem od uczestnictwa w rządzie lubelskim.

Witos wraz z innymi ludowcami popierał akcję tworzenia legjonów i prowadzenia przez nich polityki niepodległościowej. Jeszcze w parlamencie wiedeńskim Witos, Głąbiński, Skarbek i Tetmajer brali udział w poufnych naradach z czeskimi mężami stanu. Działalność ich dała bardzo duże rezultaty.

Wiemy, że lewicowcy dzisiejsi nie lubią Witosa, ale zasług jego nie umniejszą, przeciwnie stawiają go przez to jeszcze w lepszem świetle. I historja o Witosie nie zapomni“.

Tak jest — historja, nie ta dzisiejsza, na zamówienie robiona, ale ta prawdziwa upomni się o Witosa, i postawi go w rzędzie mężów naibardziej zasłużonych dla państwa naszego.

A ci milczą!

W komisji budżetowej Sejmu w rozprawie nad budżetem Ministerstwa Wyznań i Oświaty zażądał poseł Czapiński z P. P. S., skreślenia całego budżetu wyznań w kwocie 25 miljonów dlatego, że pozycje wyznaniowe są związane z konkordatem, skreślenie zatem tych pozycyj oznaczać musi zerwanie konkordatu, czyli rozdział Kościoła od państwa.

Socjalistę poparł wyzwoleniec Kalinowski, oświadczając: „Jestem za skreśleniem całego budżetu wyznań, wychodząc z założenia o konieczności rozdziału Kościoła od państwa“.

Nie inne stanowisko zajmuje Chłopskie Stronnictwo.

W Komisji administracyjnej radzi podkomisja nad nałożeniem na proboszczów obowiązku utrzymania i odnawiania własnym kosztem budynków plebańskich, a także kościołów do pewnej wysokości.

„Wyzwolenie“ zgłosiło wniosek następującej treści:

Art. 1. Wszyscy obywatele Państwa Polskiego mają poręczoną w myśl art. 111 i 116 Konstytucji wolność sumienia i wyznawania publicznie i prywatnie zasad swojej religji. W wykonaniu tego prawa obywatele Rzplitej mogą dobrowolnie zrzeszać się w związki wyznaniowe i pozawyznaniowe.

Art. 2. Każdy związek wyznaniowy i pozawyznaniowy zostaje uznany przez państwo, o ile jego urządzenia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu, ani obyczajności publicznej, a działalność związku nie staje w sprzeczności z ustawami państwa.

Wniosek ten zmierza do uznania Kościoła narodowego i innych sekt religijnych, godzi boleśnie w Kościół katolicki.

Cóż na to wszystko Be-Be, do którego należy ks. Czuj, ks. Madej, bogobojny Bojko, Jasiński, cała wogóle „trzydziestka“, tak gorliwie popierana przez ks. biskupa Walęgę i innych dostojników kościelnych?

W podkomisji głosują za wnioskiem Dr Putka.

W „Głosie Prawdy“, organie legjonistów, pisze jaśnie pani Jehanne hr. Wielopolska, „święta sanacyjna“, o wniosku „Wyzwolenia“, co następuje:

„Chyba najwyższy czas w Polsce, aby każdy wierzył i wedle wierzeń swoich sprawował nabożeństwa, grzebał swoich umarłych. Chyba najwyższy czas w Polsce, aby w każdej gminie były cmentarze komunalne, aby nie rozgrywały się w wolnej Polsce sceny wyrzucania umarłych z grobów, dlatego, że byli członkami Kościoła narodowego, czy metodystycznego, czy marjawickiego“.

„Lud Katolicki“, ks. Czuj-Madej, naśladując strusia, schowali głowę w piasek i milczą. Gdy chodziło o utrącenie Piastowców, wtedy bronili religji, której nic z tej strony nie groziło, dziś w najlepszej zgodzie i miłości, w gronie Be-Be, które przyklaskuje i popiera powyższe wnioski lewicy.

Nie szkodzi.

Widać, że dobry katolik powinien popierać rozdział Kościoła od państwa, śluby cywilne, szkołę świecką, palenie zwłok ludzkich i grzebanie na wspólnym cmentarzu: katolik, żyd, protestant, muzułmanin — wsio jedno.

Przykład pociąga; skoro księża i biskupi siedzą cicho — wszyscy prawowierni chrześcijanie muszą ich naśladować, owieczki pójdą za pasterzami.

Przed majem a dziś?

Prof. Michalski — sprzyjający sanacji zadał sobie trud zestawienia wydatków na samą tylko administrację (bez emerytur, rent inwalidzkich i długów państwowych). I cóż się okazuje? Za ostatnie lata otrzymujemy taki wzrost tych wydatków na administrację:

Rok	Koszty administracyjne.
1924	1,376.000 złotych
1925	1,594.000 „
1926	1,509.000 „
1927	2,093.000 „

Porównajmy dobrze te liczby. Uderzy nas ogromny wzrost wydatków na administrację w ostatnim roku budżetowym. Są one w roku 1927 wyższe o 584 miljonów złotych niż w roku 1926. Możnaby ten objaw zrozumieć, gdyby np. podwyższono płace urzędników państwowych. Ale przecież jest rzeczą wiadomą, że urzędnicy państwowi nie mają dziś wyższych płac, niż je mieli w roku 1926. Pobierają tylko skromne dodatki.

Utworzono wprawdzie sporo nowych urzędów (np. przywrócono zniesione dawniej Ministerstwo poczt i telegrafów) i powołano wiele „rad“ (np. rada gospodarcza, rolnicza, pracy, prawnicza i t. d.) — ale wszystkie te nowe urzędy i „rady“ przecież nie pochłonęły aż 583 miljonów złotych? Czy tak zdrożały pióra, atrament i papier?

Może kiedyś dowiemy się szczegółowo, na co poszły te wielkie zasoby pieniężne. Dziś nie można o tem nic dokładniejszego powiedzieć. Warto jednak przytoczyć jeszcze słowa prof. dr. Michalskiego: „Gdyby nasze wydatki na administrację w roku 1927/1928 były takie, jak w poprzedniem trzechleciu (t. j. 1924—1926), względnie zbliżone do nich, moglibyśmy za wzorem innych państw obniżyć i w Polsce nasz ciężar podatkowy“.

Zamiast obniżenia — projekta nowych podatków i niewiadomo, czy na tych się skończy, ile że wydatki wciąż wzrastają, muszą zatem wzrastać ciężary.

Ze Sejmu.

Interpelacja i odpowiedź.

Na interpelację posła Brodackiego i towarzyszy z 24 kwietnia 1928 r. w sprawie nierównomiernego stosowania Rozporządzenia Prezydenta z dnia 7-go czerwca 1927 r. Dz. U. Nr. 53 **o prawie przemysłowem, a mianowicie, że policja robi doniesienia przeważnie tych, co agitowali, względnie głosowali na listę Nr. 25**, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych udzieliło odpowiedzi, którą ze względu na to, że podobnych spraw była znaczna ilość w całości umieszczamy:

Starostwo w Brzesku nakazami karnemi z dnia 3 kwietnia b. r. skazało Józefa Chamiołę i Piotra Wojtasa za przekroczenie art. 7. wyżej cytowanego rozporządzenia, popełnione przez nieuprawnione wykonywanie rzemiosła na nieznaczne grzywny, ponieważ wyżej wymienieni nie donieśli o prowadzeniu samoistnem rzemiosła Władzy przemysłowej I-szej instancji (art. 7., 144.)

Józef Chamioła, (który nie jest inwalidą) prowadzi stolarstwo, jako zawód główny, mając warsztat stolarski; Piotr Wojtas zaś trudni się krawiectwem, w 1923 roku był już donoszony za pokątne krawiectwo oraz płacił nawet przez dwa lata podatki z tytułu wykonywania krawiectwa.

Obaj zostali ukarani na podstawie doniesienia posterunku P. P. w Wojniczu, który oparł się na informacjach udzielonych mu przez mieszkańców danej gminy. Gdyby posterunek nie sporządził doniesień, nie wypełniłby obowiązków służbowych, tem bardziej, że tolerowanie zawodowego nieuprawnionego wykonywania rzemiosła krzywdzi tych rzemieślników, którzy posiadają odnośne uprawnienia i opłacają odpowiednie podatki.

Co się tyczy ogólnego zarzutu, że w powiecie brzeskim panuje powszechne przekonanie u ludności, że posterunki policji widzą tylko u tych psy spuszczone z łańcucha, słomę na strychu i inne przekroczenia policyjno-administracyjne, którzy głosowali na listę Nr. 25, to zarzut ten, jako niepoparty konkretnemi faktami, nie mógł być przedmiotem dochodzeń; pozatem głosowanie w myśl postanowień ordynacji wyborczej odbywało się tajnie i ani Komisja Wyborcza, ani nikt z obywateli odnośnych gmin, a w szczególności i Posterunek P. P. w Wojniczu, w skład którego wchodzi 7 gmin, nie mógł wiedzieć, kto na jaką listę głosował.

Ze względu na powyższe nie znajduję podstawy do wydania jakichkolwiek dalszych zarządzeń w związku z poruszoną przez interpelantów kwestją nierównomiernego stosowania obowiązujących ustaw, tembardziej, że wymienione kary były bardzo łagodne.

REKRUTACJA DO ROBOT WE FRANCJI odbędzie się dnia 7 stycznia w **Makowie**, 8 stycznia w **Krakowie**, 11 stycznia w **Dębicy** i 12 stycznia 1929 r. w **Tarnowie**. Przyjmować się będzie robotnice rolne, które ukończyły 30 rok życia, robotników niewykwalifikowanych do kopalń poniżej 35 r. życia oraz górników.

Wspomnienia weterana ruchu ludowego.

(Ciąg dalszy).

Ale wracam do rzeczy. Czy długo „Przyjaciel Ludu“ cieszył się wolnością? A właściwie czytelnicy jego? Nie długo. Bo, jak mówi przysłowie: „prawda w oczy kole“. Kłuł też ten „Przyjaciel Ludu“ w oczy. A więc rada w radę. Od czegóż głowy na karku. Aż naraz, jak grom z jasnego nieba spada list pasterski z zakazem czytania „Wieńca-Pszczółki“, „Naprzodu“, „Prawa Ludu“, „Latarni“; „Monitora“, no i „Przyjaciela Ludu“. Ambony się trzęsły, bo niektórzy księża jeszcze ten list rozdymali. Między innemi było w tym liście powiedziane, że każdy, ktoby czytał „Przyjaciela Ludu“, lub inne wyż wymienione gazety, nie dostanie rozgrzeszenia przy spowiedzi, nie będzie przyjęty do spełniania żadnych posług (kościelnych) w kościele, jakoto: za drużbę, starostę, chrzestnego ojca i t. d. A nawet na łożu śmiertelnem, gdyby się nie wyrzekł tegoż „Przyjaciela Ludu“ nie dostałby rozgrzeszenia i nie miał być pogrzebany na katolickim cmentarzu.

A nawet był wypadek, że gdy stanął ludowiec ze świecą przy balustradzie przed wielkim ołtarzem z innymi, gdy się miała odprawiać Msza święta pogrzebowa, ksiądz proboszcz miał powiedzieć, że dotąd nie wyjdzie ze Mszą św., dopóki ten ludowiec będzie ze świecą przy balustradzie. Wtedy zebrani, nie mając innego wyjścia, byli niejako zmuszeni, tegoż ludowca poprosić, by odszedł od balustrady i zajął inne miejsce, co tenże uczynił. Wtedy dopiero odprawiła się Msza święta i inne ceremonje pogrzebowe.

Fakt prawdziwy, ten ludowiec jeszcze żyje i nie tylko on, ale wiele innych świadków tego zajścia. Nadmienić należy, że księża chodząc po kolędzie, domy nasze omijali.

Ja wtedy, jako katolik, zostałem wystawiony na ciężką próbę. Być bez gazetki, to tak, jak żołnierz bez broni, a tu zakaz i klątwa za czytanie „Przyjaciela“. A no trzeba próbować innych gazet. I tak czytałem „Czas“ krakowski, „Słowo Polskie“, — „Grzmot“, „Ekonomistę Narodowego“, „Dzwon“, „Nowy Świat“ — lecz te wszystkie nie były mi do smaku, ale i „Przyjaciela Ludu“ nie opuszczałem, za co byłem od spowiedzi wypraszany. — Nareszcie ukazała się nowa gazetka pod tytułem: „Krzyż“, do której nawet kilkanaście artykułów nagryzmoliłem.

Dopóki ten „Krzyż“ służył sprawie chłopskiej, ludowej, dopóty istniał, jak tylko zaczął się umizgać stronie nam przeciwnej, zaraz życie swe zakończył. W miejsce tego zaprenumerowałem sobie nową gazetkę pod tytułem „Obrona Ludu“ pod redakcją ks. Szpondra i Dra Michała Danielaka, którą obok „Przyjaciela Ludu“ czytałem i prenumerowałem lat kilka.

Aż nareszcie zjawia się pewien ksiądz, wikarjusz w Radłowie, który z ambony w koście w czasie kazania powiedział, że nie jest grzechem czytać „Przyjaciela Ludu“, ale tylko tym, którzy mają wyższe wykształcenie, albo tym, którzy czytają kilka gazet. Bo oni zdają sobie sprawę z tego, co czytają, i wydają sobie o tem zdrowy sąd, co dobre — to przyjmują, a co złe — to powiedzą, że to są plewy i szkoda, je nie czytać.

Gdy to usłyszałem, aż podskoczyłem z radości; w to mi graj — pomyślałem. I czytałem sobie ze spokojnem sumieniem swego ulubionego „Przyjaciela Ludu“. Gdyż jak wyżej wspomniałem, czytałem kilkanaście gazet, jakie mi wpadły do ręki.

Ale niedługo się tem cieszyłem, gdyż wyszedł drugi zakaz czytania „Przyjaciela Ludu“ i innych gazet, jak i poprzednio. Ale już tam było powiedziane, że, jeżeli kto będzie chciał otrzymać pozwolenie na czytanie „Przyjaciela Ludu“, winien wnieść prośbę do ks. biskupa, potwierdzoną przez własnego ks. proboszcza, że jest uczciwym katolikiem i czytanie „Przyjaciela Ludu“ mu nie zaszkodzi. Po wysłuchaniu tegoż listu pasterskiego, zaraz w niedzielę po roratach, t. j. o godz. 7 rano, idę na plebanję do ks. proboszcza i rozpoczęliśmy pogawędkę w tej materji, a która trwała do godz. 10 przed południem.

Rezultat tej pogawędki był dla mnie dodatni, gdyż otrzymałem pozwolenie na czytanie „Przyjaciela Ludu“, ale tylko samemu i nikomu nie czytać, ani nikomu do czytania nie dawać. Prośbę do ks. biskupa wnieść na jego ręce, a on ją, t. j. ks. proboszcz, potwierdzi i odeśle do ks. biskupa. Zapytałem, czy tę prośbę ma ułożyć i napisać adwokat, czy też kto inny. Otrzymałem odpowiedź: „No, jeszcze panu potrzeba adwokata, na co? Pan niech sobie napisze własnoręcznie, to będzie najlepiej“,

I tak też zrobiłem.

Takich próśb zrobiłem dwie, jedną ostrzejszą, a drugą łagodniejszą. Obydwie prośby zaniosłem do ks. proboszcza. Ksiądz proboszcz, przeczytawszy te prośby, łagodniejszą zostawił, a ostrzejszą mi zwrócił. I powiedział: „To moja rzecz, kiedy ja to odeślę, a pan możesz czytać sobie spokojnie dalej „Przyjaciela Ludu“.

A czy, bracia chłopi, myślicie, że długo cieszyłem się tą wolnością czytania „Przyjaciela Ludu“? Niedługo. Bo wnet zjawił się poseł ludowy na zebranie polityczne w Radłowie. Ja na tem zebraniu palnąłem sobie mowę, która nie poszła w smak przeciwnikom ludu.

(Dokończenie nastąpi).

Wszystkim naszym Szanownym Korespondentom, Prenumeratorom i Czytelnikom — składa serdeczne życzenia Szczęśliwego Nowego Roku

Redakcja.

Dlaczego organizacją całego ludu polskiego winien być tylko „Piast“?

Odrębne warunki panowały na ziemiach polskich w każdej z dzielnic, to też i społeczeństwo, a także lud wiejski organizował się w stronnictwa w każdym zaborze inne. Po odrodzeniu Rzeczypospolitej wszyscy ludowcy spodziewali się, że między stronnictwami ludowemi, w szczególności zaś pomiędzy „Piastem“ a „Wyzwoleniem“ nastąpi porozumienie i współpraca. I nieraz zdawało się nam w początkowych latach niepodległości, że to porozumienie lada chwila nastąpi, tymczasem dziś, w dziesięć lat po odzyskaniu niepodległości — jest pod tym względem znacznie gorzej.

Gdzie leży przyczyna? Główną przyczyną (mojem zdaniem) jest przy rzekomo wielkiej postępowości „Wyzwolenia“ niezrozumienie nowych warunków. Do walki z wrogiem, z Moskwicinem-ciemiężcą, powstało „Wyzwolenie“, słowo zaś „rząd“ i „prawo“ rozumiano wyłącznie jako tyranję i ucisk — i tych pojęć i wyobrażeń nie potrafiono się pozbyć w nowych warunkach życia.

Do rządów carskich opozycyjnie było usposobione „Wyzwolenie“ i **niestety przeniesiono tę opozycję do gmachu sejmowego w Warszawie.**

Nie widząc różnicy pomiędzy stosunkami dawnemi a stosunkami w Polsce niepodległej, **odnoszono się z tą samą nienawiścią do rządów polskich i do innych stronnictw, stojących na gruncie narodowym.** Uciskani za czasów rosyjskich na równi z innemi mniejszościami, a nie widząc tej wolności, jaką Polska dała narodom — zwalczali „wyzwoleńcy“ rządy polskie razem z mniejszościami. Złączeni za dawnych czasów z socjalistami walką o wolność, szli i w wolnej Polsce z nimi, naśladując ich ślepo w złem, porzucając zaś w dobrem (rząd koalicyjny). To też, jak widzieliśmy, przez tyle lat niepodległości „wyzwoleńcy“ nigdy nie budowali, tylko burzyli — **całe dziesięć lat uprawiali opozycję do polskich rządów.** Ciskali gromy na „Piasta“ za połączenie z prawicą, choć sami temu połączeniu winni, bo na propozycję ugody p. Thugutt odpowiedział, że to zrobi, „jeżeli bolszewicy będą drugi raz pod Warszawą“. Pomagali do złamania konstytucji i powstania obecnego rządu, ale kiedy i ten rząd robił coś dobrego, przeszkadzali mu, jak i dawnym rządom.

Inaczej „Piast“. Z siłą i rozmachem przystąpił („Piast“) do budowy nowego gmachu państwowego. Brał udział w rządach i położył niezmierne zasługi; dość wspomnieć, że **w czasie najazdu bolszewickiego odegrał główną rolę, przyjmując władzę i odpowiedzialność za rządy, dając państwu pokój, bo przecież w Mińsku i Rydze wielką rolę odegrali członkowie „Piasta“. „Piast“ pierwszy pomyślał o oszczędnościach w państwie** i znów w 1925 i 1926 roku działał, popierając rząd koalicyjny i tworząc nowy.

„Piast“ potrafił w ciągu kilku lat zajrzeć do wszystkich zakątków Rzeczypospolitej. Objął Poznańskie i Pomorze, Śląsk i całą Małopolskę, Kongresówkę i Kresy.

Nam nie wolno dzisiaj zamykać się w b. dzielnicach i choćby z tego względu musimy iść z „Piastem“.

„Piast“ jest jedynem stronnictwem ludowem, które ma należycie opracowany program, a w szczególności program agrarny.

„Piast“ najwięcej dotąd zrobił dla rolników: zniżył podatki, ochronił od wroga, dał reformę rolną, drugi raz uratował od nadmiernych ciężarów i t. d.

„Piast“ jest jedynem stronictwem, które potrafiło dotrzeć do najdalszych zakątków Państwa.

„Piast“ jest jedynem stronnictwem ludowem, które ma zdolnych i wybitnych przywódców.

Rolnicy! Tylko „Piast“ zdoła Was obronić!

A więc prędzej, czy później każdy chłop musi się znaleźć w „Piaście“.

W każdej wsi muszą sprzedawać „Piasta“! Czas nagli.

Józef Dyduch.

Z ruchu młodzieży wiejskiej w Polsce.

I.

POWSTANIE I CELE ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY.

Uświadomienie społeczno-obywatelskie chłopa polskiego następowało zwolna i stopniowo. Ruch ten zaczął się, daleko jeszcze przed wojną, od tworzenia organizacyjnych komórek gospodarczych, od zakładania kas Stefczyka, spółdzielni mleczarskich, spółek jajczarskich, Kółek młodzieży i t. p. i trwa bez przerwy po dzień dzisiejszy; ogarnąwszy nietylko starszych, ale i młodych.

I jeżeli chodzi o młodzież, to jej prace i zainteresowania poszły w kierunku nietylko zawodowo-gospodarczym, ale także w kierunku kulturalno-oświatowym. Młodzież bowiem, aby mogła tem owocniej i skuteczniej pracować w swoim przyszłym zawodzie, musiała najpierw zdobyć sobie przygotowanie do życia i jego warunków.

Szkoła powszechna, na jakiej zwykle większość młodzieży poprzestaje, nie dawała i nie daje wszechstronnego przygotowania do obywatelskiego życia w społeczeństwie. I nie jest to jej winą.

Zbyt wcześnie zaczyna się i kończy ta szkolna nauka, aby mogła w umysłach dzieci pozostawić jakieś trwałe ślady. Wobec konieczności życiowej musiał więc ktoś wziąć na siebie rolę dokształcającej szkoły, musiały powstać instytucje, któreby uzupełniły i udoskonaliły wychowanie szkolne. Z tych to właśnie potrzeb zrodzone zostały związki młodzieży wiejskiej, i one to wzięły na siebie ten wielki i doniosły cel wychowania młodzieży poza szkołą.

Historja związków młodzieży jest dosyć niejasna i powikłaną. Przedewszystkiem uderza nas różnorodność kierunków ideowych i metod pracy. Są związki, które mają na celu jedynie religijno-obywatelskie wychowanie młodzieży, np. t. zw. „Stowarzyszenia patronackie“, przyczem ten pierwszy kierunek jest najsilniej podkreślany i najwięcej uwzględniany; są dalej związki o charakterze specjalnym, z pewnym określonym celem, np. „Strzelec“, „Sokół“, „Straż pożarna“, „Związki teatralne“ i t. p. i wreszcie istnieją organizacje młodzieży o celach kulturalnych i zawodowo-oświatowych, uwzględniające zarówno wychowanie obywatelskie, jak zawodowe i fizyczne. Są to znane powszechnie Koła młodzieży lub drużyny ludowe.

Stowarzyszenia młodzieży polskiej, inaczej „patronackie“, zorganizowane najpierw w diecezjalne związki, a później złączone zostały w jedno t. zw. „Zjednoczenie młodzieży polskiej“ z siedzibą w Poznaniu, powstały przed wojną. Decydujący wpływ na znany już kierunek ideowy i metodę pracy tych Stowarzyszeń posiadają „patroni“ (wyłącznie księża), którzy pilnie strzegą młodzież przed postronnemi, dla nich niedogodnemi wpływami.

Z tych względów Stowarzyszenia, jako organizacje jednostronne, zbyt oderwane od praktycznego życia, kierowane wyłącznie przez księży, nie spełniają tych celów i zadań, jakich młodzież wymaga i których brak silnie odczuwa.

Cele i metody pracy drugiej grupy związków specjalnych naogół wszystkim są znane i nie budzą większych zastrzeżeń.

Zrodzone z potrzeby i konieczności chwili, w pewnym, ściśle określonym celu, związki te rozwijały się i rozwijają dobrze tam, gdzie nie było lub niema innych organizacyj o ogólnym charakterze. Niektóre z nich potrafiły odegrać wielką, a nawet historyczną rolę, jak np. „Strzelec“, który na długo jeszcze przed wojną światową przygotowywał kadry dla przyszłych legjonów.

Podobne uzasadnienie miały: Sokół, Związki teatralne, Straże pożarne i t. p., zwłaszcza przed wojną, kiedyto zastępowały z powodzeniem organizacje o ogólnym charakterze, na których zakładanie, jak wiadomo, rządy zaborców zgodzić się nie chciały. Dziś sytuacja się gruntownie zmieniła. Rządów zaborców lękać się nie potrzebujemy. Organizacje specjalne nam już nie wystarczają.

I oto w odrodzonej Polsce, jakby pod czarodziejskiem tchnieniem nowego, wolnego ducha polskiego zaczynają się tworzyć przy wcześniej zorganizowanych Kółkach rolniczych, **Koła młodzieży, przy Okręgowych Tow. Roln.** powstają **Okr. Związki Młodzieży**, a wreszcie przy Centralnych Tow. Roln. organizują się **Związki Młodzieży Wiejskiej**. W krótkim czasie, bo już w 1918 r. przy Centr. Związku Kółek Roln. powstaje **Centralny Związek Młodz. W. z siedzibą w Warszawie**, niedługo później, po połączeniu się Tow. Roln. w b. Galicji w Małopolskie Tow. Rolnicze, powstaje jako samorządna sekcja **Małopolski Związek Młodzieży.**

Powstanie C. Z. M. W. jakby zaelektryzowało całą b. Kongresówkę, w oczach, dzień po dniu, tworzą się jedno po drugiem Koła młodzieży i w rok później Związek ten na terenie kilku województw liczy kilkaset Kół, o kilkunastu tysiącach członków. To samo dzieje się w Małopolsce, a w kilka lat później na Pomorzu, w Wielkopolsce i t. d.

Powstające z żywiołową siłą Koła młodzieży, z rozmachem wypierające przeżyte, zamarłe „Stowarzyszenia patronackie“, lub zbyt ciasnego i jednostronnego „Strzelca“, czy „Sokoła“ — wytknęły sobie za cel pełne zarówno ogólne, jak specjalne przygotowanie do życia w społeczeństwie i państwie, postanowiły z młodego chłopca czy dziewczyny wychować obywatela świadomego swych praw i obowiązków, nietylko względem państwa i narodu, ale przedewszystkie względem wsi i swych najbliższych.

Koła młodzieży postawiły sobie za cel swych prac hasło: **przez lud i jego młodzież do silnej Polski Ludowej.**

Wychodząc z tych podstawowych założeń ideowych, Koła młodzieży, czy Drużyny ludowe, w trzech pracują kierunkach. Kierunkiem podstawowym i najważniejszym to praca, w całem tego słowa znaczeniu, kulturalno-oświatowa, praca nad budową silnych jak stal i czystych jak kryształ charakterów, praca oparta o etykę i zasady religji chrześcijańskiej. Oprócz tej kulturalnej pracy Koła młodzieży wychowują swych członków na fachowych, doświadczonych gospodarzy-rolników, na produktywnych i postępowych pracowników. Kołowcy rozumią, że najsilniej związani są z ziemią, że ta czarna gleba, to podstawa ich bytu i życia. I stąd to wypłynęła potrzeba ścisłej współpracy z Kółkami rolniczemi, dla tej przyczyny młodzież kołowa idzie ręka w rękę ze swoim starszym przyjacielem z Kółka rolniczego. Z tego też głównie powodu Stowarzyszenie patronackie, w porównaniu z Kołem młodzieży, jest martwą, niepraktyczną, zbyt od życia oderwaną instytucją.

I wreszcie ostatnim kierunkiem prac Kół młodzieży i Drużyn ludowych — to wychowanie fizyczne, to praca nad zdrowiem ciała, w myśl rzymskiej zasady: w zdrowem ciele zdrowy duch. Ta znowu strona wychowania w Kole jest przyczyną, że Związki specjalne, o charakterze wychowania fizycznego są instytucjami zbędnemi i niepotrzebnemi. Z powodzeniem bowiem w Kołach młodzieży rozwija się zarówno przysposobienie wojskowe, sportowe, jak i straż pożarna, chóry i związki teatralne i t. p.

Koła młodzieży, jako organizacja o pełnym, ogólnym a równocześnie specjalnym charakterze, w zupełności zaspokajają potrzeby rozumu i serca, duszy i ciała młodzieży wiejskiej. Młodzież znalazła wreszcie to, czego tyle lat szukała, odkryła i znalazła swój cel i drogę do niego. A odkrywszy w swej organizacji siebie samą, ukochała ją, ukochała swoją pracę, zabrała się do niej z zapałem, z namiętnością. Dała się porwać żywiołowemu, twórczemu pędowi do światła i słońca — do szczęścia.

W Kole młodzieży znalazła swoje szczęście.

Józef Wieski.

Z księgi mądrości Wschodu.

REMIGJUSZ KWIATKOWSKI.

Nie zaglądaj za parawan
i w cudze pantofle,
Nie był za to nikt uznawan,
nie zaglądaj za parawan.

Czy kolebka, czy karawan,
czy starce, czy fąfle —
nie zaglądaj za parawan
i w cudze pantofle.

PAMIĘTAJ o złożeniu swej cegiełki dla „Piasta“! Zjednuj nowych czytelników i sympatyków.

Walka o dekret o ustroju sądów powszechnych.

Przed wojną sądy cieszyły się naogół poważaniem i uznaniem, skargi na wymiar sprawiedliwości były rzadkie — dziś stały się powszechne, a stają się coraz głośniejsze. Zarzuca się sędziom powolność i opieszałość w przeprowadzaniu rozpraw, niesprawiedliwe wyroki, puszczanie na wolność złodziei i rabusiów, za częste stosowanie warunkowego zawieszenia kary i t. p. wykroczenia. **Jak tym brakom i niedomaganiom zapobiec, oto pytanie wielkiej doniosłości dla społeczeństwa i państwa.**

Rząd wydał dekret o ustroju sądów powszechnych, z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1929 r. Sejm zgłosił wniosek o zawieszeniu dekretu tego na jeden rok, który **to wniosek został uchwalony przez wszystkie kluby z wyłączeniem Be-be i Stapińskiego.** Organa prasowe Be-be twierdzą, że dekret ten usuwał braki sądownictwa, uzdrawiał niezdrowe stosunki w sądach. Sejm zaś głosując za odroczeniem dekretu działał w obronie adwokatów i sędziów na niekorzyść społeczeństwa, a zwłaszcza chłopów i robotników.

Gdyby tak było, Sejm istotnie zasługiwałby na najostrzejsze potępienie, niestety dekret, w obecnem brzmieniu nie tylko nie sprowadzi uzdrowienia, ale napewno przyniesie pogorszenie dzisiejszych stosunków, którym daleko do tego, żeby były zadowalające. W szczególności art. 87 dekretu szeroko otwiera podwoje sądów urzędnikom administracyjnym, ewentualnie także pocztowym, policyjnym, takim, którzy kiedyś w młodości skończyli prawo. Sędzią okręgowym, czy apelacyjnym, ba nawet prezesem sądu mają wedle dekretu zostać oficerowie korpusu sądowego. Wyobraźmy sobie takiego sędziego, który nie zna ustaw cywilnych, a także karnych, nie zna procedury cywilnej, ordynacji egzekucyjnej, ustawy hipotecznej, niema żadnej wprawy w sądzeniu spraw cywilnych, czy taki sędzia, gdyby nawet chciał, może wydawać wyroki sprawiedliwe, zgodne z ustawami?

Wtedy dopiero podniesie się słuszny krzyk na niesprawiedliwe wyroki.

Dalej według dekretu można sędziego przenieść dla dobra służby na inne miejsce służbowe, lub w stan spoczynku. Jak wygląda to dobro służby — mieliśmy przykład w szkolnictwie, gdzie wszystkich nauczycieli i profesorów, należących do Piasta, poprzeznaczano na Polesie, na Wileńszczyznę, na krańce świata.

Jeśli sędzia nie będzie miał zagwarantowanej nienaruszalności za wyjątkiem przeniesienia za karę czy biedny chłop, lub robotnik wygra sprawę z obszarnikiem, z fabrykantem, z księdzem, z możnymi tego świata? Bardzo wątpić należy, żeby trzymał stronę słabszego, teraz zaś, o ile jest uczciwym sędzią może bezstronnie sądzić, bo ma zagwarantowaną nieprzenaszalność, choćby samego ministra zasądził. Ponieważ w dekrecie jest takich postanowień znacznie więcej, dlatego Sejm wybrał podkomisję, która obraduje nad dekretem i tenże odpowiednio zmienia i poprawia. — Projekt noweli dekretu wejdzie na porządek dzienny obrad Sejmu po 20 stycznia b. r. z początkiem lutego może się stać ustawą i wówczas rząd może tenże wprowadzać w życie, bo wszyscy uznają potrzebę unifikacji ustawodawstwa i wprowadzenia jednolitych ustaw dla całego państwa.

Niechaj się jednak nikt nie łudzi, że najlepszy dekret usunie wszystkie bolączki, narzekania, które powszechnie się słyszy.

Jakże sędzia ukarze złodzieja, jeśli policja go nie wykryje, jak może go zatrzymać w areszcie śledczym, skoro ustawa dozwala na to tylko w pewnych wypadkach, a ponadto przetrzymywanie nadmiernej ilości przestępców w areszcie śledczym obciąża skarb państwa znacznymi wydatkami.

Niedbałość, czy opieszałość sędziów dziś można usunąć na podstawie obowiązujących ustaw: jeśli bowiem przed wojną sądy funkcjonowały prawidłowo i można było zmusić sędziego do sumiennego spełniania obowiązków, dlaczegoby dziś nie można tego uczynić. Ustawy dają ministerstwu dostateczne środki, trzeba tylko korzystać z nich, gdy zajdzie tego potrzeba; gdy chodzi o należyty wymiar sprawiedliwości niema pobłażania, albowiem na prawie i sprawiedliwości stoją narody i państwa.

Chłodno i głodno.

Komisja Opiek Szkolnych na podstawie ściśle **przeprowadzonego** wywiadu stwierdziła, że conajmniej 20 procent z ogólnej liczby 76.000 dzieci szkół powszechnych, nie posiada obuwia i dostatecznej ciepłej odzieży, co jest powodem, że nie może chodzić do szkoły.

Donosi o tem sanacyjny „Głos Prawdy", tensam, który niestrudzenie powtarza, że dzięki przewrotowi majowemu wzrósł dobrobyt i zamożność społeczeństwa.

Czyż ta jedna cyfra nie mówi wręcz coś innego?

Przeszło 15.000 dziatwy z braku obuwia nie może uczęszczać do szkoły; a ileż tysięcy dorosłych obywateli obywać się musi bez obuwia, bez okrycia, ile cierpi głód i niedostatek?

Wiadomości ze świata.

Wyprawa do bieguna południowego.

Współpracownik jednej z angielskich gazet, który bierze udział w ekspedycji Byrda do bieguna południowego przesłał swemu pismu iskrowo korespondencję, w której tak opisuje swo wrażenia:

SŁOŃCE I CIEPŁO.

„Posuwamy się szlakiem, utorowanym przed dziesięciu laty przez Amundsena", telegrafuje dziennikarz. „Zanim dopłyniemy do zatoki Wieloryba odkrytej przez wielkiego podróżnika w styczniu 1918 roku, przebyć musimy jeszcze 1100 klm. Staniemy tam na kotwicy zapewne za 10—15 dni. W zatoce tej przeczekamy okres silnych mrozów, poczem wyruszymy dalej. Pogoda jest piękna. Słońce świeci prawie przez całą dobę. Jest tak ciepło, że siedzimy na pokładzie w swetrach. Dokoła piękne góry lodowe, oślepiające widza blaskiem. Musimy patrzeć na nie przez ciemne okulary.

ZDENERWOWANE FOKI.

Na płynących krach lodowych spotykamy foki i pingwiny. Na widok naszego okrętu skaczą na lodowych powierzchniach i w zdenerwowaniu fikają zabawne koziołki. Wkrótce uspokajają się i prawie natychmiast zasypiają. Wielkie białe ptaki krążą nad „City of New York" (okręt, na którym ekspedycja jedzie do bieguna), dają nagle nurka i wnet zjawiają się na powierzchni morza z trzepocącą rybą w dziobie. Niezgrabne, pocieszne pingwiny, poważnie maszerująco na krach, bawią całą załogę.

KOMPAS ZWARJOWAŁ.

Wmiarę zbliżania się do bieguna nasz okrętowy kompas dostał dziwnych drgawek. Wskazówka kręci się, jak opętana, wykazując dziwaczne odchylenia. Byrda to jednak nie przejmuje: trafi on do bieguna nawet bez kompasu.

Na specjalnie skonstruowanym mostku na dziobie okrętu stoi operator kinowy i „kręci". Nakręca on wszystko, co widzi: góry lodowe, pingwiny, foki, ptaki, słońce, niebo.

Załoga przyzwyczaja się potrosze do pobytu w Antarktyce. Świecące całą dobę bez przerwy słońce południowe już nie razi. Wszyscy się już przyzwyczaili do „długiego dnia" i śpią doskonale. Zdaje się jednak, że załoga się nie wysypia i należy ciągle uważać, aby się nie zderzyć z górą lodową".

Zamieszki w Afganistanie.

W Afganistanie wybuchły zamieszki. Niezadowoleni z reform obecnego władcy Amanullaha — podnieśli bunt. Siedm tysięcy powstańców uderzyło na stolicę państwa Kabul, zdobywając dwa forty. Wojska wierne rządowi wyparły jednak powstańców z szeregu umocnionych pozycyj i odpędziły rebeljantów daleko od stolicy.

Z ruchu organizacyjnego

Z JASIELSKIEGO.

Dnia 13 grudnia b. r. odbyło się zgromadzenie bardzo liczne około (1600) zebranych, w Osieku powiat Jasło, na którem poseł Madejczyk złożył wyczerpujące sprawozdanie. Przewodniczył Jan Kraczoń, zast. **Wojciech Kraczoń**, sekretarzował **Wojciech Paluchniak**. W dyskusji przemawiał **Ludwik Kurcz i Wojciech Paluchniak**. Uchwalono rezolucje jednomyślnie, a to:

Przeciw nowym podatkom — O samorząd powiatowy, pochodzący z wyborów, a za zniesieniem Rad przybocznych. — Przeciw zamierzonemu kartelowi na wywóz świń. — O zamknięcie wywozu drzewa i otrąb. — Zebrani domagali się założenia hipoteki przy sądzie pow. w Żmigrodzie, zniszczonej wojną. — Uchwalono wotum zaufania p. Madejczykowi, klubowi „Piasta" i Stronnictwu.

Podobne liczne zgromadzenia, urządzone przez posła Madejczyka, na których powzięto te same uchwały, odbyły się:

Dnia 25 listopada w Warzycach.
Dnia 27 listopada w Brzostku p. Pilzno.
Dnia 2 grudnia w Jaśle.

Z przebiegu tych zebrań stwierdzić wypada, że chwilowo obałamuceni i rozbici chłopi, przychodzą po rozum do głowy, i wracają w szeregi „Piasta". Widz.

Krzywdy i nadużycia.

Apel do Pp. Ministra Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych.

Dnia 21 września b. r. na trakcie Kraków-Myślenice o godzinie 20. wracałem z Krakowa, było z góry na dół, wiatr powiewał, koń był w szybkim tempie i naraz w pewnym momencie latarnię wiatr zgasił, zanim zdołałem konie zatrzymać, by światło zaświecić, a już pełniący służbę policjant zażądał jeden złoty kary.

Uważając karę za niesłuszną, zażądałem, by zrobił doniesienie do sądu. W tym momencie **zostałem przez policjanta zwleczony z wozu i uderzony ośm razy kolbą**, trzy razy w nogę, trzy razy w lewy bok i dwa razy w twarz, poczem odnośny policjant zażądał, abym się udał razem z nim powożąc do Zwierzchności gminnej w Libertowie. **Będąc tak pobity i oszołomiony, straciłem zmysły i runąłem na ziemię, jak bez duszy.** Wówczas posterunkowy przeciął mi lejce i konia z wozem zabrał, a ja zostałem na gościńcu; kiedy przyszedłem do przytomności po jakich 3 godzinach, zamierzałem iść do posterunek P. P. w Libertowie, aby mi wydano konia i wóz, a ponieważ była jeszcze noc, prosiłem tam gospodarza o nocleg, gospodarz ten kazał mi iść do stodoły, ja poszedłem i spałem do rana. Gdy się zbudziłem, usłyszałem krzyki, gore, patrzę się: pali się pańska stodoła, lecz nie zwracając na to wielkiej uwagi, skierowałem się drogą do Policji. Gdy się zjawiłem na Policji i zażądałem wydania konia, **zostałem zakuty w kajdany i jak psa skutego na łańcuszku oprowadzano około zgliszcz pożaru, a później odtransportowano do aresztu do Skawiny, gdzie trzymano mnie 72 godzin, bo Opatrzność Boża zesłała żonę i zostałem uwolniony.**

Mam głęboką nadzieję, że Wysokie Ministerstwo Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych położy kres takiemu postępowaniu policji.

Oliwa Antoni.

NIE WSZYSCY CZYTELNICY „PIASTA" wiedzą zapewne, że w Warszawie wychodzi pismo p. t. **„Młoda Myśl Ludowa"**, wydawane przez Ogólnopolski Związek Akad. Młodzieży Ludowej. Otóż pismo to, mające na celu pogłębienie i odrodzenie ruchu ludowego w Polsce, skupiające około siebie wybitne pióra zarówno młodej jak i starszej inteligencji ludowej, zasługuje na to, aby się znalazło w ręku każdego poważnie myślącego ludowca, interesującego się ruchem ludowym.

Przystępna cena **3 złotych rocznie**, z pewnością nie będzie przeszkodą w zamówieniu tego pisma, którego adres brzmi: **Warszawa, ul. Marszałkowska 12, m. 4.**

Piastowcy! **Waszym moralnym obowiązkiem jest jednanie nam nowych czytelników i sympatyków.**

Dział gospodarczy.

Dlaczego u nas kredyt taki drogi i tak o niego trudno?

(Dokończenie)

Wywozimy tysiące wagonów, a przywozimy setki, większej jednak wartości, niż naszych tysiące. My wywozimy głównie surowce i żywność. Wywozimy węgiel, który raz wywieziony, nie odrośnie, naftę, która się wyczerpuje, a zato, by właściciele kopalń mogli konkurować z Anglją, musimy my w kraju płacić o wiele drożej za węgiel, niż oni sprzedają zagranicą. To samo z naftą i z cukrem. Wywozimy drzewo w większej ilości, niż z przyrostu przybywa. Tak postępując dalej, możemy się doczekać chwili, że drzewo będziemy musieli sprowadzać z zagranicy. Jedynie korzystnem jest wywożenie gotowych wyrobów fabrycznych, bo to jest produkt gotowy, w którego cenie mieści się w większej mierze zapłata za pracę ludzką. Ale ten wywóz jest stosunkowo mały. Korzystnie jest także wywozić produkty rolne, bo te się corocznie zbiera. Zastanawiałem się nad tem, czy my możemy sami sobie wystarczyć, by nie kupować nic z zagranicy i przyszedłem do przekonania, że to niemożliwe, bo wiele jest artykułów, których wyprodukować u siebie nie możemy, a bez których obejść się bardzo trudno, lecz należy się tak urządzić, by sprowadzać z zagranicy tylko tyle, za ile my wywozimy.

Można nawet w traktatach handlowych zastrzec sobie wzajemność. To już było praktykowane po wojnie. Ale sprowadzanie towarów zbytkowych, lub takich, które są w kraju wyrabiane, jest ciężkim grzechem wobec społeczeństwa naszego i wobec państwa. Kupując zagraniczne towary, dajemy zarobek zagranicznym przedsiębiorcom, robotnikom, pomagamy im płacić podatki, podczas gdy nasi robotnicy łakną zarobku i chcieliby iść za nim na kraj świata, lecz ich nie puszczają. Tem gorzej, jeżeli sprowadzamy towary luksusowe, bez których się łatwo obejść można.

My nie potrzebujemy urządzać się tak, jak się urządzają zachodnie narody: Anglicy, Niemcy i Francuzi, by eksploatować inne narody (bo nawet rywalizować z niemi nie potrafilibyśmy), ale powinniśmy się tak urządzać, ażeby ile możności sami sobie wystarczyli i byśmy się nie dali innym eksploatować, t. j. wyzyskiwać, ale też nie powinniśmy małpować tamtych w modach, strojach, zabawach, wogóle zbytku.

Możemy stworzyć dobrobyt i wygodę jednak bez zbytków, a to jest możliwe do osiągnięcia nawet przy podwojeniu się z czasem naszej ludności.

Podstawą egzystencji ludności to żywność, którą przy pracy i umiejętności (plony) także z czasem zdwoić możemy. Ale rolnictwo musi być inaczej traktowane, niż obecnie. Danja może być przykładem, jak się ma traktować rolnictwo, a wtedy i nasi rolnicy potrafią dorównać Duńczykom.

My obecnie chorujemy na wielkość. Jakiekolwiek mody powstają w Paryżu, już nasze panie je naśladują. Urządzamy ciągle różne zjazdy, to strzelców, to legjonistów, to dożynki t. d. Nasi lotnicy chcą aeroplanem przelecieć Atlantyk do Ameryki. Obsyłamy olimpjady naszymi sportowcami. Nasi jeźdźcy wraz z końmi popisują się we Włoszech, we Franci, Anglji, a teraz jadą do Amryki z końmi. Urządzamy częste uroczystości i t. p., a to wszystko kosztuje, a w kraju bieda, bodaj czy nie coraz gorzej.

Przypomina mi to sławne kiedyś polskie poselstwo do Rzymu, p. Osolińskiego, który kazał okuć konia złotemi podkowami, lecz kazał je tak słabo przybić, że je koń gubił na ulicach Rzymu, by gawiedź podziwiała polskiego posła.

To też kiedyś Słowacki, mówiąc o Polsce, powiedział: „Narodów pawiem byłaś i papugą“ — dziś chyba należałoby dodać do słowa: „byłaś i jesteś“. Widocznie życie i niewola niczego nas nie nauczyły.

Czytając kiedyś artykuł ks. Panasia, p. t. „Boerenbund“, w którym pisze o gromnych pracach Holendrów w celu odsunięcia morza i uzyskania wielkich obszarów ziemi, przypomniało mi to pewien epizod z dawnych dziejów Holandji. Do króla hiszpańskiego przyjechali posłowie holendersey dla prowadzenia jakichś układów i zamiast zajechać do zajazdu lub restauracji usiedli w ogrodzie na ławce, wydobyli chleb i ser i jedli. Zobaczył to ktoś z otoczenia króla i doniósł to królowi. Tenże odpowiedział: „trzeba być z nimi ostrożnym, bo to widać mądrzy ludzie“.

A znów czytałem, zdaje się, w przeszłym roku w którejś z gazet, gdzie opisywała powodzenie naszych jeźdźców (zdaje się we Włoszech) i tam jakiś Anglik interesował się nimi. Gdy jeden z naszych jeźdźców zapytał, a czemu tu niema angielskich koni? Tenże odpowiedział: „Nas na to nie stać“. Nas jednak stać na wszystko, czy tylko na długo?

A. Średniawski.

Kiedy u nas będzie lepiej?

„Lepszych czasów“ u nas czekają wszyscy, a jednak te czasy nie nadchodzą. Dzieje się tak dlatego, bo głosy pewnej części społeczeństwa idą na marne, bo ich nikt nie słucha, a działa raczej wbrew tym głosom.

Te głosy jednak muszą być wzięte pod uwagę i w czyn wprowadzone, bo w razie przeciwnym stoczymy się do przepaści.

O rolnictwie u nas mówią wszyscy. Znikoma cyfra przeznaczona na popieranie rolnictwa, mówi wyraźnie, że u nas rolnictwo nie cieszy się uznaniem. Gdyby Rząd popierał spółdzielnie rolnicze, a więc mleczarskie, jajczarskie przedewszystkiem, gdyby dołożył wszelkich starań, aby cały kraj był pokryty siecią tych organizacyj spółdzielczych, gdyby wogóle całą produkcję rolną otoczono opieką, moglibyśmy konsumować o wiele więcej, a bilans handlowy byłby czynnym. Najważniejszemi pozycjami byłyby właśnie masło i jaja. Pokazało się bowiem, że za pomocą wirówek, wogóle maszyn i przyrządów rolniczych, produkcję rolniczą możemy zwiększyć 2—3 razy.

Zresztą i dziś te produkty (masło i jaja) stanowią największe pozycje naszego wywozu. Rolnik byłby zamożnym obywatelem, mógłby wtenczas (dopiero wtenczas!) zapłacić większy podatek, mógłby więcej konsumować, a przez to i robotnikom byłoby lepiej i ze wzbogaconego skarbu państwa możnaby lepiej płacić funkcjonarjuszom państwowym. Ale i to trzeba rozumieć, że bogatem nie może być państwo, które ma 30 partyj, rząd zaś u nas pomagał „tworzeniu się“ wielu, wielu nowych zlepków politycznych. Trzeba chcieć, a będzie lepiej.

Młody piastowiec.

Racjonalna produkcja jaj.

Chcąc osiągnąć najwyższą cenę za jaja, należy dostarczać na rynki zbytu jaja duże powyżej 50 gramów sztuka, świeże, z skorupką czystą, lecz nie mytą. Aby móc otrzymać jaja ze skorupką czystą, należy gniazda dla nieśnych kur utrzymywać w czystości, oraz podkładać jaja sztuczne, np. z gipsu, porcelany i t. p., a naturalne często z gniazda wybierać, aby je kury nie ogrzewały. Hodować kury niosące duże jaja i w dużej ilości. Do czasu sprzedaży jaj, przechowywać je w miejscu suchem, czystem i chłodnem.

Nie sprzedawać jaj latem starszych nad trzy, zimą nad pięć dni. Tylko jaja świeże i z czystą skorupką są najzdrowszym pokarmem.

Najkorzystniejszy zbyt jaj zapewniają Spółdzielnie mleczarskie.

Cło wywozowe od owsa.

Na mocy rozporządzenia Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu, oraz Rolnictwa z dnia 29 września b. r. będzie pobierane cło wywozowe od 100 kg. owsa w wysokości 10 zł.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do dnia 31 lipca 1929 roku włącznie. (Arol).

Sprawy rybołówstwa w Małopolsce.

W myśl postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zniesieniu Tymczasowego Wydziału Samorządowego, Ministerstwo Rolnictwa zamierza w najbliższym czasie spowodować przekazanie spełnianych dotychczas na terenie Małopolski przez T. W. S. funkcji w dziedzinie rybołówstwa poszczególnym wojewodom. W związku z powyższem Ministerstwo Rolnictwa przejmie etaty funkcjonarjuszów zatrudnionych dotychczas w dziedzinie rybołówstwa przez Tymczasowy Wydział Samorządowy. Opłaty za książeczki rybackie, taksy rewirowe i t. p. dotąd pobierane przez ten Wydział, będą pobierane przez Skarb Państwa, przyczem nadal będą służyć celom, jakie przewiduje ustawa o rybołóstwie.

Rozmaitości.

„Five et Ten Cents Store".

Jest specjalny gatunek sklepów, bardzo rozpowszechniony w Ameryce: **„Five et Ten Cents Store"**, gdzie wszystko kosztuje 5 i 10 centów. Wszystkie rodzaje towarów: bielizna, porcelana, mydło, cukierki, płyty gramofonowe, szczotki, szkło, żarówki. Ma te złe strony, że jak doń wejdziesz i towary wyłożone zobaczysz, przypomnisz sobie, że w domu brakuje tego i owego i wyjdziesz naładowany za parę dolarów. Większe sklepy mają inne sposoby zachęcania kupującego. Ogłaszają naprzykład **„Dollar Day"** — dzień dolarowy. Wszystko można kupić za dolara, suknię damską, 3 pary skarpetek, 6 ręczników, dwie ramki do fotografji i t. d. Albo jest **„sale"**, wysprzedaż. Ceny niskie i towar przeważnie kiepski. Ceny zawsze wyglądają zachęcająco, np.: 9, 95, 19, 50, 39, 95, albo 99 centów.

Ludzi w sklepach masa, ludzie tu zamożni i wciąż coś kupują. Jeśli kupisz jedną chustkę do nosa, to ci ją dostarczą do domu. Obsługa grzeczna. Każdą kupioną rzecz przyjmują z powrotem i bez słowa zwracają pieniądze, ot, poprostu dla tego, że się klijentowi nie podoba.

We wszystkich sklepach sprzedają identycznie to samo, tej samej wielkości, w tych samych kolorach. Przemysł jest scentralizowany. Koszule męskie i kołnierzyki na całą Amerykę robi miasto Troy w stanie New York. Choćbyś pękł, nie dostaniesz koszuli innego fasonu albo innego koloru, niż wszyscy noszą. Wszystkie materace na całą Amerykę robią w jednem miejscu, więc jeśli chcesz materac wedle swego gustu, musisz go sprowadzić z Europy. Ale to się nie opłaca, bo materace mają tu wyśmienite. W Europie „Maison de Modes" zachęca kupującą panią tem, że dana suknia to „model" i że ona jedyna na całym świecie będzie miała taką suknię. Tu się zachęca damy amerykańskie tem, że: **„sprzedaliśmy już 8.000 takich sukien balowych, wszystkie panie to noszą"**. I 8.001 Amerykanka kupuje tę suknię i paraduje w niej, z satysfakcją widząc, że p. X. też ma taką suknię, a pani X. jest wyrocznią mody.



Darmocha.

Od kilku miesięcy otrzymuję za darmo „Chłopa Polskiego", otrzymują go także i inni. Na pierwszej stronie u góry jest taki obrazek: Chłop trzyma pług i orze. Ani kolec, ani koni — a pług orze.

Zastanawiając się nad tem, co ten obrazek znaczy, przychodzę do przekonania, że Bojko chciał przez ten cudowny samoorzący pług zachęcić chłopów do wstępowania do swego „Zjednoczenia".

„Widzita chłopy, ja się nie mozolę w pocie czoła, jak wy, lekko se trzymam, a pług orze. Jam jest ptak, który nie sieje, a zbiera plon. Skądżebym w przeciwnym razie miał tyle pieniędzy na rozrzucenie po całej Polsce za darmo „Chłopa Polskiego"? Pójdźcież do mnie wszyscy, a staniecie się ptakami niebieskiemi, co nie sieją, ani orzą, a pszeniczka sypie się im do sąsieka". **Olszyniak.**

Współpraca czytelnika z Wydawnictwem.

Prenumerator Jan Wieczorny zdobył 10 nowych prenumeratorów.

Szanowna i Kochana Redakcjo!

Już zgórą dziesięć lat czytam i prenumeruję „Piasta" i choć często gęsto grosza nie staje, zawsze staram się **wpłacić jak najsumienniej prenumeratę**, by mieć miłego i kochanego gościa na każdą niedzielę.

Czytając taki kawał czasu „Piasta" znam jego wszystkie przejścia, prześladowania i jak słusznie się redakcja w odezwie swej wyraziła: „wszystkie baty", jakimi tak chojnie za swe chłopskie wyznanie wiary była smagana".

Zdając sobie dziś po 10 latach sprawę z ogromu pracy Kochanej Redakcji, pracy tak żmudnej i rzeczywiście niewdzięcznej, a dążącej do stałego uświadamiania ludu, do wywalczenia należnych mu praw, czuję dla Szanownej Redakcji jak największe uznanie i najszczerszą wdzięczność, a przedewszystkiem podziw, że mimo tylu nawałnic, burz i zdrad — „Piast" nietylko nie upadł, lecz rozwija się i rośnie w coraz większą i spoistszą siłę.

Zasługa to jednakże nietylko Szanownej Redakcji ale tych tysięcy Czytelników, którzy mając na uwadze i rozumiejąc obywatelskie stanowisko „Piasta", mimo wszystkich ucisków i przeciwności pozostali wierni sztandarowi „Piasta" — okazując hart duszy i twardy charakter chłopski.

Ponieważ do tych i ja się zaliczam — pragnę stosownie do odezwy Szanownej Redakcji **ufundować** w miesiącu jubileuszowym Wydawnictwa moją cegiełkę, na którą składać się będzie **10-ciu nowych Czytelników**, których dla „Piasta" w tym miesiącu zdołałem pozyskać.

Wpłacam równocześnie za tych dziesięciu nowych czytelników kwotę złotych 100. jako całoroczną prenumeratę, a równocześnie z okazji przypadającego Nowego Roku składam od wszystkich tutejszych piastowców najgorętsze życzenia

WESOŁEGO I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU oraz jak najowocniejszej pracy dla ludu polskiego

Pułunki dnia 31 grudnia 1928 r.

Jan Wieczorny.

Stronie pow. Limanowa.

Od wielu lat posiadałem kartę na broń i na tej podstawie miałem u siebie strzelbę. Teraz po wojnie opłata wzrosła od karty na broń aż na 6 zł., co tego za czasów Austrji nigdy nie bywało, a do tego sejmik powiatowy jeszcze przeznaczył opłatę podatkową jako od luksusu od jednej dubeltówki rocznie 6 złotych, co razem czyni rocznie 12 zł. Robiłem przeciw temu rekurs, lecz pozostał bez skutku. Przyszedł sekwestrator, zafantował mi kowadło i śrubsztak za podatek i koszta razem 8.59, więc zapłaciłem trzy podatki za rok od jednej strzelby. Oprócz tego wszelkie podatki, a największe pośrednie zabierają wszystko, tak, że wyżyć nie można.

Cały ogół miejski tak samo stwierdza i mówi się, niech Pan Bóg broni od takich czasów.

Michał Ciągło

w Stroniu, pow. Limanowa.

Z życia Polaków w Argentynie.

„W naszym kraju jeszcze z głodu nikt nie umarł", twierdzi Argentyńczyk, a tymczasem w polskiej prasie pojawiają się czasem ujemne notatki o losie naszych wychodźców.

Wytłómaczę je krótko. Kto ma krewnych lub znajomego tam w Argentynie, może jechać, kiedy zechce, bo ten zawsze znajdzie pracę za ich pośrednictwem, lecz kto wyjedzie do Argentyny pocieszając się tem „jakoś to będzie", „dało sobie tylu radę to ja też sobie dam" — a przyjedzie w miesiącach od maja do września, t. j. w czasie tamtejszej pory zimowej, kiedy niema większych zapotrzebowań na robotników rolnych, a do innej pracy bez znajomości języka trudno się dostać — ten po kilku tygodniach do rodziny lub gazety napisze list ze samemi narzekaniami.

Gdy bowiem jesienią lub wczesną wiosną do Argentyny przyjedzie bezdzietne małżeństwo, albo samotny mężczyzna, to zaraz znajdzie pracę dobrze płatną na prowincji, lecz miesiące od maja do września to zawód dla nowo przybyłego.

Nasi emigranci po kilku choćby miesiącach pobytu w Argentynie i nauczeniu się tamtejszej mowy znajdą też pracę w cegielniach, rzeźniach i innych przedsiębiorstwach.

Przy wielkim ruchu budowlanym mają zapewnioną pracę i są wielce poszukiwani wykwalifikowani robotnicy budowlani, lecz tym i w Polsce dobrze się powodzi, więc nie mają potrzeby szukania chleba na obczyźnie.

Dzisiejsza korespondencja to niezbędna informacja dla tych, co bez kapitału wybierają się dla szukania chleba w świat.

W następnej korespondencji napiszę o niektórych zwyczajach w Argentynie, potrzebnych dla emigranta, aby po przybyciu tam, umiał się dostosować do życia tamtejszego i mógł bez wysiłków pokonywać początkowe trudności. **St. Żarnowski.**

Od Administracji.

Do dzisiejszego numeru „Piasta" dołączamy dla części naszych Czytelników **czeki na kalendarz „Rolnika Polskiego"**.

Prosimy wszystkich tych Czytelników, którzy kalendarz ten nabyć pragną — by niezwłocznie wpłacili kwotę 3 zł. tymi czekami, by wysyłka kalendarza mogła jak najprędzej nastąpić.

Ci z Czytelników, którzy na kalendarz już wpłacili, otrzymają takowe w tych dniach, część już została wysłana.

Ponieważ kalendarz ten jest jednem jedynem tego rodzaju wydawnictwem i z uwagi na całość treści — powinien bezwarunkowo znajdować się u każdego rolnika, radzimy z zakupnem nie zwlekać. Kalendarz wysyłamy **tylko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy**, za zaliczeniem pocztowem przy odbiorze ani też w komis kalendarza tego nie wysyłamy.

Tych wszystkich Czytelników, którzy w nrze świątecznym **nie otrzymali kalendarza ściennego „Piasta" na rok 1929**, prosimy, by brak kalendarza reklamowali w swym urzędzie pocztowym, gdyż kalendarze ścienne zostały do wszystkich wysłane. **Administracja.**

Z żałobnej karty.

W powiecie samborskim (Małopolska) zmarł stary i wypróbowany działacz Piastowy **ś. p. Marcin Wanat.** Cieszył się on powszechnem powodzeniem w powiecie, a śmierć jego odczuwają wszyscy jako bolesną stratę. Cześć pamięci dobrego obywatela i bojownika sprawy ludowej, której pozostał wierny aż do końca!

KRONIKA.

Styczeń.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
30 N.	Eugeniusza	8	6	3	46
31 P.	Sylwestra	8	7	3	46
1 W	**Nowy Rok**	8	7	3	46
2 Ś.	Imienia Jezus	8	8	3	47
3 C.	Genowefy	8	9	3	47
4 P.	Eugenjusza	8	9	3	47
5 S.	Telesfora	8	10	3	48
6 N.	**Trzech Króli**	8	10	3	49

POZDROWIENIA Z DALEKA. Antoni Jaworski, Stefan Cyburt, Józef Długosz (Małopolanie) wyruszyli 9 listopada 1928 r. ze stolicy Argentyny Buenos Aires do New Yorku na automobilu marki Ford. — Z drogi przesyłają jako zwolennicy Piasta pozdrowienia i życzenia najpomyślniejszego Nowego Roku Prezesowi Witosowi, Redakcji i wszystkim Szan. Prenumeratorom i Czytelnikom Piasta.

My również przesyłamy śmiałym turystom szczęśliwej podróży i rychłego dotarcia do New Yorku.

TOWARZYSTWO POPIERANIA UPRAWY ZIÓŁ LECZNICZYCH powstało w Warszawie, które dotąd w Polsce jest w zaniedbaniu, a przy odpowiednim rozwoju może przynieść wielkie dochody rolnikom i krajowi.

POKRZYWDZENIE MAŁOPOLSKI. Państwowa Rada Kolejowa ułożyła następujący program budowy 13 linij kolejowych: 1) Łazy — Kiwerce (Wołyń) 2) Lublin — Bełzec, 3) Niezwiska — Korczew, — 4) Kamień Koszyrski — Janów — Iwacewicz; 5) Kraków — Miechów, 6) Warszawa — Radom — Ostrowiec, 7) Toruń — Sierpc — Ostrołęka. 8) Katowice-Częstochowa, 9) Płock — Sierpc — Radziwiec; — 10) Ożarów — Modlin, 11) Chełm — Hrubieszów — Sokal, 12) Wieluń — Opatówek — Konin, 13) Nowy Targ — Szczawnica — Stary Sącz.

Na budowę owych linji potrzeba około **1 miljard** złotych, a ponieważ Małopolska idzie na szarym końcu, przeto nie prędko doczeka się nowych linij kolejowych.

PAŁAC B. MINISTRA DŁUGOSZA W ZGLISZCZACH. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia spłonął doszczętnie w Siarach pod Gorlicami pałac b. senatora i ministra p. Długosza. Pożar powstał na strychu z nieznanych przyczyn o godzinie 1-szej w czasie obecności w pałacu p. Długosza i rodziny. Część urządzenia zdołano uratować, reszta spłonęła. W czasie akcji ratunkowej rannych zostało podobno paru strażaków. Pastwą płomieni padły zabytki bezcennej wartości artystycznej, zwłaszcza obrazy wybitnych malarzy oraz tkaniny.

OFICER ZABIŁ ŻOŁNIERZA. Donoszą nam z Włocławka: Przed kilku dniami na zabawie w Stowarzyszeniu Urzędników Państwowych porucznik 8 pułku strzelców konnych Teodor Mencel podczas rozmowy z szeregowcem 14 pp. Romanem Wichanem strzelił do niego z rewolweru. Ciężko rannego szeregowca odwieziono do szpitala, gdzie po kilku minutach zmarł. Por. Mencla aresztowano. Śledztwo prowadzi żandermerja.

TRZEBA MORDOM POLITYCZNYM POŁOŻYĆ KRES. We wsi Laski Górne, pow. Bóbrka zamordowano w okrutny sposób Polak Tomasz Winnik, lat 42. Zamordowali go aresztowani już rusini Wasyl i Dymitrij Chomańczuk. Morderstwo miało podłoże polityczne.

PODWYŻSZENIE TARYFY OSOBOWEJ NA KOLEJACH. Prace nad nową taryfą osobową są w pełnym toku, a prowadzi je specjalna komisja taryfowa. Projekt nowej taryfy przewiduje podwyżkę od 3 do 20 procent, przyczem procent podwyżki nie jest równomierny.

Wprowadzenia nowej taryfy osobowej nie należy się spodziewać przed lutym 1929 r.

CZY TO POTRZEBNE? W bilansie handlowym znajdujemy pokaźną snmę, wydawaną na zagraniczną cebulę, bo aż 4 miljony 120 tysięcy złotych. Przyjeżdżały do nas cebule z Rumunji, Rosji, Węgier, Niemiec, Holandji, a nawet — z Egiptu i to najwięcej, bo cebul z nad Nilu sprowadziliśmy aż za trzy miljony.



NASZE DZIECI.

— Mamusiu, czy ja mogę czytać tę książkę?
— Możesz dziecko.
— Tak? To ja już wolę jej nie czytać.

DOWCIPNY RABIN.

Pewien zamożny żyd udał się w podróż w towarzystwie swego brata i w drodze umarł. Brat, wróciwszy do domu, oświadczył, że umarły ustnie polecił mu wykonanie ostatniej woli, która tak brzmiała:

„Daj z mego majątku wdowie, ile zechcesz, a resztę schowaj sobie."

Na podstawie tych słów postanowił brat oddać swej szwagrowej tysiąc złotych, a resztę 19 tysięcy, zachować dla siebie. Wdowa udała się do rabina, który zawezwał do siebie brata:

— Jak brzmiała wola zmarłego? — zapytał rabin.

— „Daj wdowie, ile zechcesz, a resztę schowaj sobie".

— Dobrze, ile tedy chcesz wziąć ze spadku?

— 19 tysięcy złotych.

— Tak, rzekł rabin — twój brat powiedział: „daj mej wdowie, ile chcesz". Ty „chcesz" 19 tysięcy. Musisz zatem dać jej 19 tysięcy, a resztę możesz sobie zachować.

U WRÓŻKI.

Młoda dziewczyna woła oburzona:

— Co? mam zostać żoną robotnika? Zwarjowaliście? chyba!

Wróżka: — Może panna zechce, żebym za marne dziesięć groszy wywróżyła jej księcia?

PRZY JEDNYM.

— Podobno mąż pani umarł?...
— A tak.
— Długo chorował?
— Wszystkiego trzy dni. Było pięciu lekarzy.
— To chwała Bogu, że tylu, bo miał choć lekką śmierć. Przy jednym byłby się męczył ze dwa miesiące.

Odpowiedzi Redakcji.

Czytelników „Piasta", którzy zamawiają „Pamiętnik Icka Bombelesa" — p. Jantek z Bugaja zawiadamia, że ostatnie wydanie tej broszurki zostało wyczerpane. Wkrótce ukaże się wydanie czwarte, o czem ogłosimy. — **P. Józef Mokrzycki:** Akta Jana Susa z Korzennej za liczbą 2256, odeszły dnia 22 listopada b. r. z Odziału w Krakowie do centrali w Warszawie z wnioskiem na wypłatę. Jak z tego widać, sprawa będzie wkrótce załatwioną. Resztę informacyj później. — **P. Alojzy Mola,** Czechowice: Wymiar podatku majątkowego oparty jest na podstawach ustalonych w r. 1923, a wszelkie zmiany zaszłe w międzyczasie (później) na wymiar podatku majątkowego wpływu nie mają. Obecnie wydało Ministerstwo Skarbu zarządzenie, aby strony, które miały wymierzony podatek majątkowy, od wartości majątku, przekraczający 10.000 zł., aby strony te opłaciły na rachunek podatku majątkowego, rok rocznie wymierzać się mającego (tytułem zaliczki!) 1% od wartości całego pierwotnie oszacowanego majątku. Jeśli w danym razie jest obecnie trzech użytkowiczów pierwotnej posiadłości, winni oni są wpłacić do Kasy skarbowej całą należytość 135 zł. w trzech proporcjonalnych kwotach, co jednak nie wyklucza możliwości, iż na podstawie nowej, wydać się mającej ustawy, będą oni zwolnieni od opłacania stałego rocznego podatku majątkowego — a w takim razie obecnie wpłacony przez nich wspólnie podatek majątkowy policzony im prawdopodobnie zostanie na zaległy lub bieżący podatek gruntowy.

P. Jędrzej Nowak, Zdonie: Pożyczka wypłacona 20 listopada 1928 r., napewno Pan otrzymał. **P. Wincenty Grubiec w Grzechyni,** p. Maków. Za życzenia dziękujemy i prosimy o rozszerzanie Piasta.

Doniosłe znaczenie ubezpieczeń od ognia.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych jest jedną z najstarszych instytucyj ubezpieczeniowych w Polsce. Założony został w r. 1803, za krótkotrwałego panowania Prusaków w Warszawie.

Zależni od zmiennych kolei niepewnego losu, zależnie od stopnia ucisku i złej woli ze strony zaborców, zmieniał się jego ustrój i zakres działalności, a odpowiednio do tego zmieniała się też i nazwa instytucji, lecz sama instytucja, podtrzymywana przez społeczeństwo polskie, trwała, aż wreszcie po 120 latach zgórą stała się — mocą rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 27 maja 1927 r. — Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych, który w niepodległej ojczyźnie coraz sprawniej i coraz pożyteczniej dla dobra ogółu pracuje.

Słuszność i konieczność przymusu ubezpieczenia budowli od ognia w kraju strzech słomianych, jakim jest Polska — społeczeństwo coraz lepiej ocenia i rozumie. Przymus ten ratuje co roku tysiące rodzin, zwłaszcza włościańskich, od nędzy i stania się ciężarem dla społeczeństwa.

A oprócz przymusowych ubezpieczeń budowli Powszechny Zakład ubezpiecza ponadto w drodze umów dobrowolnych: **ziemiopłody, inwentarze, nieruchomości itp. od ognia, ziemiopłody od gradobicia i żywy inwentarz od upadku.**

Sejmiki powiatowe mają prawo wprowadzenia przymusu ubezpieczeń ziemiopłodów i inwentarzy od ognia, a sejmiki wojewódzkie — ziemiopłodów od gradobicia, przyczem takie zbiorowe ubezpieczenia przymusowe wypadają znacznie taniej od pojedynczych.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych zwraca szczególną uwagę na coraz większe usprawnienie likwidacji pożarów i nieprzekraczanie terminów, przewidzianych ustawowo dla wypełnienia tych czynności. Około połowy tych likwidacyj przeprowadza sie przeciętnie w ciągu 5 dni od daty otrzymania z urzędów gminnych zawiadomień o pożarach; w ciągu zaś 10 dni — około $^3/_4$ ogólnej ilości likwidacyj.

Liczba ubezpieczonych nieruchomości stale wzrasta. W 1927 roku P. Z. U. W. wypłacił odszkodowań pogorzelcom 15,620.800 złotych za blisko 16.000 spalonych nieruchomości. A szkody, spowodowane przez grad w całym kraju, zmusiły towarzystwa, ubezpieczające plony od gradobicia do wypłacenia przeszło 16,000.000 zł. odszkodowań.

Liczby te najwymowniej świadczą o konieczności przymusu ubezpieczeniowego w Polsce i o tem, jak wielkiem jest on dobrodziejstwem.

Ale i dobrowolnie najlepiej jest ubezpieczać się w P. Z. U. W., gdyż gwarantuje on najkorzystniejsza kalkulację kosztów oraz bezzwłoczną likwidację szkód; a to dlatego przedewszystkiem, iż jest instytucją starą i finansowo zasobną.

Dochody i majątek Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych należą właściwie do ogółu ludności, bo na jej dobro są przezeń obracane. 34—68% corocznych swych nadwyżek bilansowych Zakład przekazuje, zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 maja 1927 r. samorządom na cele budownictwa ogniotrwałego, udziela niskoprocentowych pożyczek pogorzelcom na ogniotrwałą odbudowę, a strażom pożarnym udziela zasiłków: prowadzi kasę ubezpieczeniową dla strażaków, urządza kursy pożarnictwa dla szkół, wypłaca nagrody za ratownictwo, wykrywanie podpalaczy i t. p., słowem rozwija szeroką i owocną akcję zapobiegawczą przeciwpożarową, na którą w r. 1927 przeznaczył blisko 2½ miliona złotych.

Akcja ta powoduje zmniejszanie się strat ogniowych i ryzyka ubezpieczeniowego, co zkolei pozwala na obniżenie składek. Ostatnia zniżka w r. 1927 wyniosła 12 do 30 procent.

Na budownictwo ogniotrwałe P. Z. U. W. udziela nietylko pożyczek w gotówce, lecz wypożycza również gminom maszyny do wyrabiania materiałów ogniotrwałych, jak cegły, pustaki i t. d.; a straże pożarne otacza szczególną opieką, na którą w 1927 r. wydał zgórą miljon złotych (1.028.771·70).

Działalność P. Z. U. W. jako wysoce — zwłaszcza dla wsi — pożyteczna, zasługuje na uznanie każdego człowieka myślącego i rozumiejącego, jak wielką jest klęską pożar, grad lub pomór dla nieubezpieczonych.

Słomę długą, czystą, żytnią do krycia dachów, żyto do siewu, owies 671
Słomę długą, na sieczkę, siano i słomę prasowaną.
Ziemniaki, dostarcza wagonowo po najtańszych cenach i najdogodniejszych warunkach zapłaty.

Feliks Mirkowski
Poznań, Ratajczaka 31.

BLEDNICĘ
BRAK KRWI USUWA
Mra KRZYSZTOFORSKIEGO
WINO CHINOWO-ŻELAZISTE
na maladze hiszpańskiej

reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi, położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły,** a specjalnie polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, ogólnem osłabieniu ogólnem, oberwaniu, braku ochoty do życia, nudnościach, zawrotach głowy, wyczerpaniu fizycznem i umysłowem. Do nabycia w aptekach i drogerjach do miejscowości gdzie niema na składzie można zamawiać wprost z fabryki we własnym interesie, by ustrzec się przed podróbkami, — żądać wyraźnie

Mra KRZYSZTOFORSKIEGO
WINO CHINOWO-ZELAZISTE
Naśladownictwo energicznie odrzucić!
Flaszka mniejsza z przes. zł 3·50, 5 flaszek 13 zł.
Flaszka podwójna „ zł 5·—, 5 „ 22 zł.
Wyłączny skład i wyrób na Polskę
Fabryka chemiczna Mr Krzysztoforski, Tarnów. I.

Perlmuttera ultramaryna
jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny wapna i celów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotemi medalami
Biura Fabryki Ch. Perlmutter, Lwów, Słoneczna 20
Wszędzie do nabycia. 697 256

Chcesz otrzymać posadę?
musisz ukończyć
KURSY
Fachowe
Korespondencyjne prof. SEKUŁOWICZA
Warszawa, Żórawia 42
KURSY WYUCZAJĄ LISTOWNIE buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, języków obcych: angielski francuski, niemiecki, pisania na maszynach, pisowni i gramatyki polskiej.
Po ukończeniu egzamin i świadectwo.
Żądajcie prospektów!
Chcesz otrzymać posadę?
835 (1—10)



ZIÓŁKOWY SPIRYTUS „MERIDIOL"
antys.-kosm. znany i ulubiony idealny środek domowy używają miljony ludzi do pielęgnowania ciała, nacierania bo orzeźwia, wzmacnia, niszczy zarodki infekcji i jest bezwzględnie lepszy od wszelkich wódek francuskich zagranicznych.
4620
Przy zakupie zważać na markę ochronną **„MERIDIOL"** i nie pozwolić sobie bezprawnie nic innego wmówić.
Żądać w drogerjach i składach aptecznych. Gdzie nie do nabycia wysyła 5 but. za 10·— zł. za zaliczką.
Chemiczne Laboratorium Maridiol, Józef Zielonacki, Królewska Huta

GŁUCHOTA ULECZALNA
Fenomenalny wynalazek „EUFONJA" zademonstrowany specjalistom. Sami się wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. — Liczne podziękowania. — Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie
„EUFONJA" Liszki koło Krakowa

Winiarski Piotr z Czermnej Pow. Jasło ur. w r. 1895 unieważnia zagubioną książeczkę inwalidzką wydaną przez P. K. U. Rzeszów w r. 1920. 900 (1—2)



Ignacy Cypres
Kraków, ul. Szewska L. 13 P.
wysyła: **Mandoliny włoskie** po 25 do 28 zł. — **Skrzypce** szkolne ze smyczkiem 22 zł. **Harmonje** 1-rzęd. wied. mod., 35 zł., 2-rzęd., wied. mod. 50 zł. **Niklowy „Gre Roskopf" patent** złańcuszkiem 13 zł, niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma" 22 zł. Klarnet 8 klap. 38 zł., 10 klap. 45 zł.
Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzyczn. darmo i opłatnie.
704 26 0

NERWOL
Chemika Dra FRANZOSA
jedyny radykalny i wypróbowany środek (nacieranie) na
REUMATYZM
kłucie z powodu przeziębienia, na postrzał, ischias i t. p.
Żądać w aptekach.
Wyrób i główna sprzedaż:
APTEKA MIKOLASCHA
LWÓW, KOPERNIKA 1. 840 (-)



Len i konopie
oraz wełnę
wysyłają wszyscy Włościanie tylko do
CENTRALI DLA PRZEMYSŁU LNIANEGO I KONOPNEGO „PELIKON" we Lwowie ul. Karaicka 1.
gdzie w zamian za takowe otrzymuję
najlepsze płótna, korty, obrusy, ręczniki, barchany oraz sukna, chustki, koce itd.
na dogodnych warunkach.
Żądajcie cenników i katalogów próbek, które wysyłamy
darmo
Poszukujemy **agentów** na bardzo korzystnych warunkach.

Kosy „SZCZYT"
są
rzeczywiście doskonałe
860 O ile wątpisz — czytaj zdanie nabywcy, który po koszeniu tak napisał:

Kuliczkowice, p. Bełz.

Donoszę, iż kosy przysłane dla mnie i dla towarzyszy były bardzo dobre.

Pawło Waszczyszyn.

Jan Ziębowicz ur. w r. 1899 unieważnia zgubione dokumenty wojskowe z P. K. U. Gródek Jagielloński. (891 (1-3)

Wincenty Pawełek, inwalida, unieważnia skradzioną książeczkę inwalidzką z P. K. U. Dębica. 929 (-)

Tomasz Jargaz, syn Wojciecha i Katarzyny ur. w r. 1905 w Łękach górnych pow. Pilzno unieważnia zagubiony dokument wojskowy. 930 (-)

Najlepsze w świecie oryginalne szwedzkie wirówki
„ALFA-LAVAL"
są niedoścignione pod względem trwałości mechanizmu, prostoty budowy i dokładności odtłuszczania.

1.300 najwyższych nagród i odznaczeń.

30-letnia piśmienna gwarancja używalności.

Na wystawie Rolniczo-Przemysłowej przy I-ych Targach Północnych w Wilnie dn. 18/8 — 19/9 1928 r. otrzymaliśmy
Wielki Medal Złoty
— za wirówki „ALFA—LAVAL" i inne maszyny mleczarskie. —

Kompletne instalacje mleczarń ręcznych, parowych, paroturbinowych itp.



DŁUGOTERMINOWY KREDYT.

Żądajcie katalogu wirówek i maszyn mleczarskich! 481 (1—0)

Towarzystwo ALFA—LAVAL, Sp. z o. o.
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 60. — Oddział w Poznaniu, ul. Gwarna 9.
Zastępcy we wszystkich miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej.

CENNIK OGŁOSZEŃ
Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm . . 60 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 800 zł
Cała strona tytułowa . . . . 800 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu", Kraków, pod zarz. R. Ferka.